



ZOFIA STEFANIA ŚWIERCZEWSKA
I ANDRZEJ TADEUSZ HAŁACIŃSKI,
PUŁTUSK 1919 R.

KINGA HAŁACIŃSKA

DOSIĘGŁA GO KATYŃSKA KULA

ANDRZEJ HAŁACIŃSKI (1891–1940)

„Słuchałem dziś wierszy ppłk. Hałacińskiego. Jeden z nich, ostatni, o rocznicy Niepodległości, wywołał nastrój bardzo smutny i rozrzewniający” – zapisał pod datą 28 października pppor. Dobiesław Jakubowicz. Po 17 września 1939 r., jak tysiące innych polskich wojskowych, trafił do sowieckiej niewoli. Tęsknił za żoną, córeczką, dla nich prowadził zapiski.

On i jego koledzy stali się zakładnikami rozkazu nr 001177126 szefa NKWD, Ławrientija Berii. Na podstawie tego dokumentu utworzono trzy obozy specjalne dla polskich jeńców – w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Ponieważ ten ostatni był przeładowany, 23 października część osób ze Starobielska przeniesiono do Kozielska – wśród nich przyjechał ppłk Andrzej Hałaciński, dawny dyplomata, starosta brzeski i notariusz w Łucku.



■ FELIKSA ROGOZIŃSKA WYSZŁA ZA MĄŻ ZA EUSTACHEGO HAŁACIŃSKIEGO. PANNA MŁODA STOI, ALE Z POWODU SKOLIOZY JEST I TAK NIŻSZA OD SIEDZĄCEGO MĘŻA.

W sowieckiej niewoli luksusów nie mieli. Jedzenie było ubogie, niewiele się ruszali, zabroniono im praktyk religijnych, spali w załoczonych pomieszczeniach na piętrowych pryzkach. By nie oszaleć, jeńcy organizowali sobie czas – stąd pogadanki, wykłady, nauka języków obcych, gry, koncerty, seanse spirytystyczne, a nawet próby chóru. Tyle że za głoszenie wartości patriotycznych groziły surowe kary.

Podporucznik Zbigniew Przysasz w prowadzonych notatkach zapisał: „pułkownik Hałaciński organizował wieczory poetyckie i deklamował współosadzonym oficerom wiersze. Dostał karę karceru za to, że zorganizował wśród jeńców grupę dyskusyjną, co było zabronione”. „Recytacje poezji polskiej i płomienne przemówienia patriotyczne starosty brzeskiego” słyszał w Kozielsku również ppor. rez. lek. wet. Julian Budzyn.

„ZA DZIAŁALNOŚĆ PATRIOTYCZNĄ NA KORZYŚĆ BYŁEJ POLSKI – 10 DNI ARESZTU!”

Przyłapanych na zakazanych praktykach osadzano w zimnej, ciemnej, małej celi w poklasztornej baszcie. Trafił tam zarówno komendant XX bloku za oprotowanie fatalnego wyżywienia, jak i komendant X bloku za wydawanie obozowego pisma. Porucznik mar. woj. Julian Ginsbert z mjr. Adamem Skoczyńskim redagowali aż dwa tytuły: „Monitor Kozielski” (pierwszy numer ukazał się w grudniu 1939 r.) oraz „X Pawilon”. Za tę działalność odsiedzieli kilkunastodniowe kary w baszcie. Po wojnie były więźniem Kozielska, płk dr Tadeusz Felsztyn zeznawał

przed specjalną komisją i potwierdził, że por. mar. woj. Julian Ginsbert „tworzył i rozpowszechniał wśród współwięźniów pełne sarkazmu nowele traktujące o życiu w obozie, a także umacniające ich w nadziei odzyskania wolności, ponadto podjął się wydawania przepisywanego ręcznie obozowego pisma”. Gdy Polski Morski Sąd Wojenny w Londynie przesłuchał w charakterze świadka Ginsberta, wspominał on w kilku zdaniach o Hałacińskim. Pamiętał, że siedział w karczerze również za to, że pomagał w pracach nad obozowym pismem polityczno-literackim. Swoją decyzję władze obozu podały w taki oto sposób: „Były podpułkownik byłej polskiej armii Hałaciński za działalność patriotyczną na korzyść byłej Polski – 10 dni aresztu”. Ginsbert zapamiętał, że motyw „bywszej Polczy” wywoływał ironiczne uwagi pod adresem władz sowieckich i że w rezultacie zaprzestały one publikowania tego typu uzasadnień. Jednak polscy oficerowie określenie to słyszeli często, a sowieccy politycy powtarzali, że „Polska będzie, tylko że inna”. Felsztyn też wspominał Hałacińskiego, opisał go jako: „niezmordowanego deklamatora”. Dobrze się znali, w czasie I wojny światowej obaj służyli w 5 pp Legionów.

ŚMIERĆ PRZYSZŁA WIOSNĄ

Wymęczeni trudnymi warunkami niewoli żołnierze wyczekiwali z utęsknieniem wiosny. Gdy nadeszła, wyczytywani jeden po drugim przez enkawudzistów wsiadali do bydłych wagonów. Jakże się cieszyli, że składy wyruszały w kierunku zachodnim... Nie przewidywali, że to podróż do miejsca, gdzie wkrótce ich ciała zostaną wrzucone do masowych grobów. Ginsbert i Felsztyn mieli wyjątkowe szczęście, gdyż wraz z garstką innych żołnierzy przeniesiono ich do obozu NKWD w Pawliszczew Borze, następnie przebywali w Griazowcu – zdołali ocalić życie. Z obozu starobielskiego przeżyło 63 więźniów, 200 z Kozielska i 120 z Ostaszkowa. Na początku września 1941 r. żołnierze ci odzyskali wolność na mocy traktatu Sikorski-Majski, a po wydostaniu się na Zachód złożyli obszernie zeznania na temat zbrodni dokonanej na kolegach.

Świat dowiedział się o masowych grobach, gdy Niemcy wkroczyli na tereny Smoleńszczyzny. Ciało Andrzeja Tadeusza Hałacińskiego wydobyto w obecności przedstawicieli Międzynarodowego Czerwonego Krzyża 3 kwietnia 1943 r. Zidentyfikowano go na podstawie legitymacji wojskowej Virtuti Militari i wojskowych odznaczeń. Zginął najprawdopodobniej 10 kwietnia 1940 r. zabity strzałem w tył

głowy. Informację o Zbrodni Katyńskiej opublikował krakowski „Ilustrowany Kurier Polski” na pierwszej stronie: „W Gniazdowie [Katyń] pod Smoleńskiem odkryto masowe groby polskich oficerów wziętych do niewoli w roku 1939”. Wśród zidentyfikowanych ofiar wymieniono generałów Mieczysława Smorawińskiego, Bronisława Bohatyrewicza i płk. Andrzeja Hałacińskiego. W ten sposób Maria Hałacińska-Lubartowska dowiedziała się o śmierci brata.

SKĄD NASZ RÓD

Maria i Andrzej byli żywym rodzeństwem. Dzieciństwo spędzili w Krakowie, dokąd w XIX w. ich przodkowie przenieśli się z Wadowic. Dziadek Eustachy i stryj Kazimierz byli krakowskimi introligatorami, ojciec – też Eustachy – nauczycielem. Ożenił się z pięć lat starszą od siebie Feliksą Rogozińską. Dziewczyna chodziła w specjalnym gorsecie, miała ogromną skoliozę i lekarze mówili, że nie będzie mogła mieć dzieci. Gdy jednak wyszła za mąż, od razu zamarzyła o macierzyństwie. Małżonkowie często zmieniali miejsca zamieszkania – przenieśli się do podkrakowskich miejscowości, gdzie Eustachy prowadził szkoły. Dwójka pierwszych dzieci przyszła na świat martwa, ale Marysia – trzecie dziecko – przeżyła. Miała rok, gdy 10 listopada 1891 r., w należącej do parafii Skawina wiosce Korabniki, w domu o numerze 53 rozegrał się dramat. Rodzącą Feliksę lekarz zapytał, czy ratować ją, czy synka. Bez wahania odpowiedziała: „Ratujcie dziecko!”. Wykonał cesarskie cięcie, ale niedługo potem Feliksa zmarła. Sakramentu chrztu św. – w obawie śmierci noworodka – udzielono jeszcze tego samego dnia.

Rok później rodzina powróciła do Krakowa. Eustachy został urzędnikiem w magistracie, ożenił się ponownie, miał dwójkę młodszych dzieci, ale tym starszym zawsze opowiadał o bohaterskiej matce (utrzymywał też kontakt z jej rodzicami). Gdy Andrzej dorósł, dodawał nazwisko matki do swojego. Potem używał nazwiska „Rogoziński” jako pseudonimu literackiego.

KRAKOWSKA MŁODOŚĆ I LEGIONY

Dzieciństwo Marii i Andrzeja toczyło się w obrębie Plant. Dziadek i stryj Kazimierz prowadzili pracownię introligatorską przy św. Jana, ciotka mieszkała z mężem Norbertem Augustynem, też introligatorem, przy Floriańskiej, babcia Rogozińska przy pl. Szczepańskim. Andrzej naukę pobierał w pobliskim Gimnazjum

św. Anny, wstąpił do Związku Walki Czynnej (1908–1909); w 1913 r. ukończył Akademię Handlową w Krakowie. Chciał pracować w handlu, miał też zacięcie literackie. Od 1911 r. należał do Drużyn Sokolich, a później do II Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Krakowie. W latach 1913–1914 odbył jednoroczną służbę wojskową w 16 pp Landwehry, a po wybuchu I wojny światowej dostał kartę powołania do armii austriackiej. Nie stanął się jednak na wezwanie i 6 sierpnia 1914 r. wstąpił do Legionów Polskich. Przydzielono go do 12 kompanii strzeleckiej w oddziale Józefa Piłsudskiego. Przeszedł szlak Pierwszej Kadrowej, brał udział m.in. w bitwie pod Łowczówką (1914 r.), wtedy po raz pierwszy usłyszał takty granej przez kpt. Piotra Peruckiego, kapelmistrza orkiestry, melodii przyszłej *Pierwszej Brygady*. Hałaciński we wspomnieniach

■ KARTA KWALIFIKACYJNA DO LEGIONÓW.

■ PRZESZEDŁ WRAZ Z KOLEGAMI SZLAK BOJOWY PIERWSZEJ KADROWEJ. ANDRZEJ HAŁACIŃSKI (Z PRAWY) BYŁ W 5 PUŁKU PIECHOTY LEGIONÓW – ZA BITWĘ POD KOSTIUCHNÓWKĄ 4–6 LIPCA 1916 R. UHONOROWANO GO VIRTUTI MILITARI. W ŚRODKU KOMENDANT JÓZEF PIŁSUDSKI.

Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej
 Kartę kwalifikacyjną wypełnia każdy oficer własnoręcznie i prawdziwość danych potwierdza podpisem. Odpowiedzialność sądowa za prawdziwość podanych dat całkowitego przebiegu służby.

1. Rodzaj broni <i>pistolet</i>		2. Przydział i funkcja <i>Nowodwór II Drużyna Strzeleckiej</i>	
3. Szarża: <i>porucznik</i>		Imię i nazwisko: <i>Andrzej Hałaciński</i>	
4. Z b. armii <i>1. pp. 12. 1914</i>	5. Urodzony <i>10. 12. 1891</i> w <i>Blarowice</i>	6. Narodowość: <i>polak</i> Przynależność do: <i>Kraków</i>	7. Wyższe wykształcenie: <i>27. 1914</i>
8. Data 1-ej nominacji oficerskiej (starszeństwo za szkoły wojskowe o ile nadane – odejmować). Za 1-ą oficerską nominacją przyjmuje się też szarżę chorążego: <i>8. sierpnia 1914</i>		9. Szarża w dniu 1.VIII.1914 r. z podanej daty nominacji w tej szarży (nie starszeństwo): <i>Kapleń p.p. / armii aust.</i>	
10. Służba oficerska:			



d) niewola (z armji obcej) w jakiej szarży, kiedy wzięty i kiedy wrócił.

CZAS (w)	Ogółnie
do	miesiące
<i>1914 5 1917</i>	<i>38.</i>

napisał, że to właśnie Perucki wprowadził ją jako marsz, a „żywa, przejmująca melodia” stała się ulubioną w 5 pp. Zimą 1915/1916 r. zwrócił się do niego kpt. Stefan Zielan-Zieliński, by dorobił do utworu słowa. „Że jednak posiadam zbyt słabą pamięć muzyczną, a melodia tego marsza wydała mi się bardzo zawiła, nie mogłem jej opanować pamięciowo, więc wszelkie usiłowania w tym kierunku, przed nauczeniem melodii, uznałem za bezcelowe. Z wiosną zostałem odkomenderowany na tak zwaną »Jagdkompanię« pod Serchów i straciłem bezpośredni kontakt z Brygadą. Dopiero w lecie 1916 r. na pozycjach na Reducie [Kostiuchnowka] Zielan odwiedził mnie specjalnie, nalegając o ułożenie słów, które chciał zamieścić w »Zuchowatym« [gazeta Legionowa]. Jednakowoż, wkrótce po tej rozmowie nastąpił okres walk o Polską Górę, odwrót pod Stochód, co realizację tej myśli uniemożliwiło” – wyjaśniał.

Za zaangażowanie w walkę podczas bitwy pod Kostiuchnowką 4 lipca 1916 r. dostał Order Virtuti Militari 5 klasy (nr 6571). W uzasadnieniu czytamy: „W czasie obrony Reduty Piłsudskiego wraz ze swoim plutonem odpierał wielokrotnie ataki rosyjskiej piechoty. Zawsze znajdował się wśród strzelców, podtrzymywał ich ducha i troszczył się o zaopatrzenie”. Tego miejsca bronił też mjr Jan Sadowski, który wraz ze swoim plutonem „trzymał się cały dzień na placówce wysuniętej przed Redutę Piłsudskiego, wycofując się pod huraganowym ogniem artylerii nieprzyjaciela, gdy otrzymał na to rozkaz. Po wycofaniu się ze swoimi ludźmi, uratował wraz z żołnierzami dowodzonymi przez ppor. Hałacińskiego Redutę przed spaleniem”. W tej najkrwawszej legionowej bitwie poległo ponad 2 tys. Polaków, straty bojowe 5 pp wyniosły ponad 50 proc. stanu osobowego. Hałaciński nigdy się nie otrząsnął z widoku ciał martwych kolegów, powracali do niego w snach.

„Później wypadki potoczyły się w szybkim tempie. Miryn – dymisja Komendanta, Baranowicze – akt 5 listopada, Pułtusk, Różan, Zegrze, okres »przysięgi« – pożegnania Szczypiorniaków” – opisywał ten czas. W Siedliskach pod Przemyślem rozwiązano mu pułk, a Zielan-Zieliński znów pytał go o słowa pieśni. Zrozumiał, że starszy kolega ma rację, bo: „Kończyła się rycerska epepeja legionowa. Chodziło już nie o żołnierską, beztroską piosenkę marszową, ale o zachowanie tradycji i przekazanie jej w formie nastrojowej pieśni. I wówczas dopiero odczułem w całej formie, jak bardzo melodia ta zrosła się z naszym losem” – wspominał.

PIEŚŃ O PIERWSZEJ BRYGADZIE

Po odmowie przysięgi na wierność cesarzowi niemieckiemu Wilhelmowi II został zwolniony z Legionów (1 września 1917), a w październiku 1917 r. wcielono go do armii austriackiej. W ramach represji trafił do 1 pułku strzelców tyrolskich i na najtrudniejszą, przebiegającą przez górskie szczyty, linię frontu. I tak 26-letni ppor. Hałaciński znalazł się najpierw w Lavis pod Trydentem, potem w Spormaggiore, w okolicach Mezzolombardo, w batalionie Józefa Olszyny-Wilczyńskiego. W październiku 1917 r. do legionistów dotarły wiadomości o tworzeniu się Rady Regencyjnej w Warszawie, która ich zdaniem wyrzekła się Legionów i wyparła wszelkiej łączności ideowej z Piłsudskim i I Brygadą. Dowódca siedział w więzieniu, oni zrozpaczeni i rozgoryczeni służyli w armii austriackiej. Wtedy dotarł do nich artykuł Izzy Moszczeńskiej-Rzepeckiej – tekst ich zdaniem „niepoczytalny w swej bezmyślnej złośliwości”. W „Głosie” nr 2, z 22 lipca 1917 r. ogłosiła ona „List otwarty do Brygadiera Piłsudskiego, byłego członka Rady Stanu”, w którym zarzuciła ich legionowemu dowódcy warcholstwo. „Jeszcze ostatnie zejście do wąwozu na ostatnią lampkę wina w Trattorii di Rocketa, jeszcze po drodze nucona przez zaciśnięte zęby melodia ulubionego marsza” – wspominał Hałaciński. Potem pisał: „W południowym Tyrolu, na nowym San Domingo, zapomniani czy na banicję skazani przez własne społeczeństwo, niezrozumiani od początku, opuszczeni do końca. Z uczuciem pustki i szalonej goryczy w piersiach, dzierżyliśmy sztandar niepodległości, sztandar walki. [...] To właśnie pod wpływem bolesnych uczuć wywołanych tymi wieściami w mej duszy zrodziły się słowa, które ułożyłem pod melodię znanego marsza w pierwsze dwie zwrotki i refren dzisiejszej pieśni *My, Pierwsza Brygada*”.

I śpiewali ją Polacy w austriackim Tyrolu na przełomie października i listopada 1917 r. Po czym jeden po drugim uciekali z frontu. Na początku marca 1918 r. przysłała wieść o odradzeniu się Wojska Polskiego na terenach ziem polskich, więc Hałaciński wraz z innymi żołnierzami też uciekł od Austriaków, by przedostać się do Warszawy. Ukrywał się w Pułtusku, jednak schwytano go w wyniku donosu. Zanim niemiecka Feldpolizei zamknęła go w warszawskim więzieniu na pl. Saskim (gdzie spłodził zwrotkę *Pierwszej Brygady* – „Umieliśmy w ogień zapału”), zdążył się jeszcze zakochać. Serce skradła mu Zofia, córka Aleksandra Świerczewskiego, u którego w domu w Pułtusku się ukrywał. Z więzienia uciekł po kilku dniach i nawiązał kontakt z Polską Organizacją Wojskową. Skierowany został do pra-



■ KIEDY TYLKO MÓGŁ ZRZUCAŁ MUNDUR I STARAŁ SIĘ ZATRUDNIĆ ZGODNIE ZE SWOIM WYKSZTAŁCENIEM. ANDRZEJ HAŁACIŃSKI BYŁ ABSOLWENTEM AKADEMII HANDLOWEJ W KRAKOWIE.

cy w okręgach kieleckim i radomskim, gdzie działał do końca października 1918 r. Potem objął dowództwo okręgu wojskowego w Sandomierzu i komendę miasta. Kierował rozbrajaniem Austriaków i formował pierwsze oddziały regularne na terenie powiatów opatowskiego i sandomierskiego. W listopadzie 1918 r. Polska wróciła na mapę Europy, a on został awansowany przez gen. Edwarda Rydza-Śmigłego do stopnia porucznika. Szczęśliwy pojechał do Zofii prosić ją o rękę. Pobrali się 27 lutego 1919 r. w Pułtusku i od razu ruszyli do Grodna, gdzie świeżo upieczony małżonek został dowódcą IV Krakowskiego Batalionu Etapowego.

Młode państwo walczyło o przetrwanie, od wschodu Sowietci pustoszyli kraj. W okresie Bitwy Warszawskiej 1920 r. Hałacińskiego, już w stopniu majora, wysłano na tyły 1 Armii Wojska Polskiego, gdzie organizował kordon bezpieczeństwa, punkt koncentracyjny oraz grupę bojową, a następnie dowodził stworzoną przez siebie grupą (w składzie trzech baonów piechoty, plutonu konnego i baterii artylerii). Na początku lutego 1921 r. został kierownikiem nowo powstałej placówki zagranicznej Oddziału II Naczelnego Dowództwa w Berlinie. Pod koniec października był już tak zmęczony tempem życia, że zamarzył o przejściu do cywila. Chciał się nacieszyć żoną i malutką córeczką Wandą, która dostała imię po tej, „co nie chciała Niemca”. W listopadzie jej tato zakończył czynną służbę w wojsku.

OKRES II RZECZYPOSPOLITEJ

Andrzej Hałaciński został członkiem Zarządu Domu Handlowo-Eksportowego „Leopolia” w Warszawie, zamieszkał wraz z rodziną w Al. Ujazdowskich. Pracował także w Polskiej Agencji Telegraficznej i cieszył się, że wraz z innymi mogą budować od zera swój kraj. Na świat przyszedł syn Przemysław, ale gdy wszystko się układało się

■ PODCZAS WYCIEZKI W TATRY.
OD LEWEJ: ANDRZEJ HAŁACIŃSKI
Z SYNEM PRZEMYSŁAWEM, HALINA
SIKORSKA Z SYNAMI (SIOSTRA ZOFII)
I ZOFIA HAŁACIŃSKA.

szczęśliwie, rodzinę spotkała tragedia. Niespełna dwuipółletnia córeczka, zwana pieszczotliwie przez rodziców Nunuchną, umarła nagle na szkarlatynę. Zrozpaczona Zofia, słaniając się na nogach, szła w listopadzie 1922 r. za trumną córeczki



po warszawskich Powązkach. „Nunuchna Hałacińska, odeszła do Bozi, kochała mamę bardzo” – rodzice zamówili tę smutną inskrypcję na jej nagrobku. Życie w tzw. cywilu przerwało Hałacińskiemu ponowne powołanie do służby wojskowej (6 lutego 1923 r.). Został oddany do dyspozycji Komendy Głównej Straży Granicznej. Wkrótce został komendantem Straży Granicznej w Tarnopolu, skąd w maju przesunięto go na podobne stanowisko w Wilnie. W sierpniu 1923 r. udało mu się powrócić do pracy urzędniczej i handlowej, zatrudnił się w Polskim Banku Krajowym. Spokój trwał krótko, w 1925 r. armia ponownie się o niego upomniała. Wielu kolegów nie odeszło z wojska, Andrzej podtrzymywał dawne więzi, przyjaźnił się zwłaszcza z krakowskim druhem Alojzym Gluth-Nowowiejskim, brał udział w pierwszych zjazdach legionistów. Po trzecim, w Lublinie, na który nie pojechał, rozpoczęła się sprawa, która przez kolejne lata zżarła mu dużo nerwów – otóż rozpoczął się spór z Tadeuszem Biernackim o autorstwo *Pierwszej Brygady*. Bronił swojego honoru, bo dla niego rodzina, Bóg, Ojczyzna, a nade wszystko wojsko i Józef Piłsudski były wszystkim. Wkrótce Hałaciński został znów wcielony do macierzystego 5 pp Legionów, by szkolić kolejne pokolenia żołnierzy. „Charakter prawy, ustalony, ideowość duża, inteligencja wysoka” – taką opinię wystawia mu w 1925 r. gen. bryg. Stanisław Dąb-Biernacki. „Zdolności kierownicze, wychowawcze bardzo duże, ideowość w podejmowaniu służby wybitna. Pod każdym względem dobry oficer” – wtórował mu płk. Bolesław Popowicz (przyszły generał i senator). Hałaciński pisywał do gazet, w druku pojawiały się wiersze okoliczno-



■ NA SPACERZE PO ULICACH ŁUCKA
Z SYNEM BOGUMIŁEM.

ściowe, nowele, wspomnienia wojenne. Publikował w czasopiśmie „Reduta”, „Na Straży” i „Kurierze Wileńskim”. W tym ostatnim opublikował ostatnią zwrotkę *Pierwszej Brygady* „Potrafił znów dla potomności”. W 1927 r. przeniesiony został do służby w 23 Dywizji Piechoty w Katowicach. W styczniu 1929 r. awansowano go do stopnia podpułkownika. Z dniem 11 lutego 1929 r. oddał się do dyspozycji Samodzielnego Wydziału Wojskowego Ministerstwa Spraw Wojskowych, by

w latach 1929–1931 zostać starostą powiatowym w Brzesku. W trakcie odbywania tam służby zwolnił się po raz kolejny z czynnej służby wojskowej. Został członkiem rady Browaru Okocim i jego przedstawicielem w Częstochowie. Od 1934 r. Hałaciński postanowił przenieść się z rodziną na Wołyń, został notariuszem w Łucku (obecnie Ukraina). Starszy syn, nastoletni Przemek, poszedł tam do Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki, a na świat przyszedł Bogumił. Ich ojciec działał w Związku Rezerwistów Okręgu Wołyń, był też aktywny w strukturach wspierających wojewodę wołyńskiego Henryka Józewskiego, który starał się budować przyjazne relacje z Ukraińcami. Jednak dla Hałacińskich problemem życia na Kresach stało się oddalenie od rodziny. Andrzej starał się pomagać siostrze w Krakowie. Zofia tęskniła za mieszkającą w Skierniewicach siostrą Haliną Sikorską i ojcem. Chciała, by razem z siostrą ochrzciły w tym samym dniu dwójkę swoich młodszych dzieci, Bogumiła i Antoninę – i by przy tej okazji rodzina się spotkała. Tak się jednak nie stało. „Pamiętam oczekiwanie i przygotowane pieczolowicie wraz z gosposią stoły, gdy matka czekała na przyjazd swojego ojca, Aleksandra, na Boże Narodzenie. Pojawił się w drzwiach z wierzgającym

na wszystkie strony wielkim workiem. Powiedział, że to prezent dla dzieci. Wybiegły z niego małe warchlaki, które rozniosły wszystko na kawałki. A on stał, taki wysoki szlachciura i się do rozpuku śmiał. Zresztą mój ojciec Andrzej też” – wspominał dzieciństwo w Łucku Bogumił. Tęsknił za wiecznie zajęтым ojcem, gdy ten na moment przysiadł, wskakiwał mu na kolana. Ale przyszedł czas, kiedy Hałacińscy zdecydowali się osiąść na Kresach. Mieli mieszkać pod Stanisławowem, dostali tam nadział ziemi. Budowę domu przerwała kolejna wojna. W przeddzień jej wybuchu Hałaciński został zmobilizowany i mianowany komendantem obrony Kowla. „Pamiętam, jak przypina do boku szabłę. W domu jest młodzież licealna, koledzy Przemka. Są poruszeni, mówią o wojnie. Stają szpalerem, żegnając mojego ojca, a matka ma łzy w oczach” – wspominał Bogumił.

OFIARA ZBRODNI KATYŃSKIEJ

Kiedy przyszła kartka od męża z Kozielska, Zofia była przerażona. Wiedziała, że Rosjanie są pamiętliwi, a mąż walczył z nimi nieraz na froncie. Miała złe przeczucia, zaczęła zbierać ciepłe rzeczy. Wraz z wkroczeniem armii sowieckiej na tereny Rzeczypospolitej (17 września 1939 r.) zaczęły się aresztowania rodzin wojskowych. Taki los spotkał też żonę i dzieci Hałacińskiego. NKWD przyszło po nich 14 kwietnia 1940 r. Zofia wraz z 6-letnim Bogumiłem zostali zesłani w głąb ZSRS. Przemysławowi udało się zbiec w trakcie aresztowania. Przeżył okupację w Krakowie i Warszawie, walczył w Powstaniu Warszawskim. Zmarł w 1979 r. Zofia Hałacińska nigdy nie dowiedziała się, co się stało z mężem. Deportowana do Kazachstanu zmarła w 1942 r. w szpitalu w Kustanaju. Nigdy też nie przeczytała wiersza, który mąż napisał dla niej 31 grudnia 1939 r. w obozie internowania:

*Cóż Ci mam pisać Jedyna, Kochana,
Jakie przesać wyrazy, jakie dobrać słowa?
Aby krwawić przestała Twego serca rana.
Ach! Gdybym chociaż wiedział, że żyjesz, żeś zdrowa.
[...]*

Wiersze Hałacińskiego zachowały się w odpisach, sygnowanych niekiedy „płk Panko”. Mieli je w swoich płaszczach oficerowie leżący w katyńskich dołach. Ten skierowa-

Koperta nr 100

3. VI. 93.

z napisem: " Personalausweis, Verleihungsurkunde für den Orden "Virtuti Militari", 1. Telegramm ".

Właściciel

wg wykazu - Hałaciński Andrzej, por.

wg dokumentów - Hałaciński Andrzej
podpułkownik w st. spocz.

W kopercie znaleziono itd

1. *Kopieje przedmiotów b. nielicznych - wyciągi
z wywiadu w Kowalewie.*
Legitymacja Osobista
wydana przez Ministerstwo Spraw Wojskowych
na nazwisko: ~~Andrzej~~ Hałaciński
podpułkownik w stanie spoczynku.
Posiadane ordery i odznaczenia: *Przywileżności emdeu cyjis;
Opie. Kadra Olegg. N. IV.*
Krzyż V.M. kl. V. N 6571 - 04. Iena 7/23
Krzyż Wal. 4 razy - 02. Iena 14/22
K. Kaw. Ord. Cdr. Polski - 02. Iena 15/22
Krzyż Niepodl.
Medal ~~za wojnę~~
Medal ~~X-lecia~~.

Miejsce i data wystawienie leg.

Częstochowa, dnia 10. IX. 1932

ważna do dnia 31. grudnia 1933

Pieczęć i podpis Komendanta PKU

Przedkuzona ważność leg. do 31. grudnia 1939.

Zgłosił się do służby czynnej dn. 31. VIII. 1939.

godz. 18ta.

Pieczęć : KRU Kowel, Podpis.

Fotografia w leg. zachowana w dosyć dobrym stanie.

Podpis właściciela czytelny "Hałaciński"

ii. *Legitymacja do Krzyża V.M.*

Nr 6571 wyd. przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

Biuro Kapituły Orderu Wojennego "Virtuti Militari"

świadczą, że p. Andrzej Hałaciński jest kawalerem

krzyża srebrnego Orderu Wojennego "Virtuti Militari".

Szeł Biura Kapituły Pr. Sobalca pułk.

Fotografia właściciela dość dobrze zachowana, widoczna

część twarzy.

Częściowo można odczytać własnoręczny podpis właściciela:

Andrzej Ha - - - - -

iii.

Telegram w języku rosyjskim, zniszczony,

Odczytano : " do Kozielecka. dla Andrzej Hałaciński"



ny do Zofii miał przy sobie Tadeusz Władysław Kmiec (koperta 0643). Hałaciński zostawił mu go z dedykacją: „Kochanemu Koledze na pamiątkę wspólnej niedoli”.

W powojennej Polsce nie wolno było ujawnić Zbrodni Katyńskiej. Z tego powodu fałszowano dokumenty zamordowanych, czego przykładem było tworzenie fikcyjnych aktów zgonu osób zgładzonych przez Sowieców przez peerelowskie urzędy stanu cywilnego. Taki los stał się też udziałem osoby ppłk. Hałacińskiego. Jego synom wydano zafalszowany dokument zgonu ojca, na którym zamiast rzeczywistej daty śmierci (10 kwietnia 1940), wpisano 21 grudnia 1943 r. W ten sposób sugerowano, że Hałaciński poniósł śmierć z rąk niemieckiego okupanta. Na dokumencie, co znamienne, nie umieszczono nazwy miejscowości Katyń jako miejsca zgonu, lecz pozostawiono pustą rubrykę. Osierocony Bogumił znalazł się w polskim, a potem sowieckim Domu Dziecka. Przygarnięty przez Ukrainki, siostry Marię Trojan i Stefanię Mudrą, został, po cichu i bez dokumentów, przewieziony transportem na tereny dzisiejszej Ukrainy. Ze strachu przed UPA kobiety oddały go w Złoczowie polskiemu księdzu, Janowi Cieńskiemu z parafii Wniebowzięcia NMP. Zaopiekował się chłopcem i ukrył go w podziemiach kościoła. Ubranie uszył mu z własnej sutanny. Ochrzcił go, przygotował do Pierwszej Komunii św., a potem polecił zaopiekować się dzieckiem zaprzyjaźnionej rodzinie Skrzypków. „Pamiętasz, jak się nazywała mama? Jak tato do niej mówił? – dopytywał ks. Cieński Bogumiła, gdy wystawiał mu fałszywą metrykę urodzenia. „Niech się dzieje, co chce, kupię buty Zośce. Jak nie buty to bajery, zapinane na klamery” – wyrecytował chłopiec. Nic więcej nie pamiętał, nawet tego, ile ma lat, więc ksiądz po namyśle wpisał do metryki chrztu imię... Jadwiga. Na jej podstawie Bogumił Hałaciński wrócił do Polski w 1945 r. Trafił do kolejnego domu dziecka, bo ze względu na trudną sytuację rodzinną ciotka Maria z Krakowa nie mogła go do siebie wziąć. W wieku 18 lat dostał od rodziny niemiecką gadzinówkę i dowiedział się o losach ojca. Zdołał się wykształcić, obronił doktorat z fizyki, uczył studentów na Politechnice Warszawskiej. W czasach komunizmu kolportował materiały drugiego obiegu dotyczące Katynia, wspierał też Solidarność. Zaprzyjaźniony ze śp. Bożeną Łojek po 1990 r. działał w Stowarzyszeniu Rodzin Katyńskich

■ DOKUMENT Z 1943 R.; WYMIENIONO W NIM RZECZY, PO KTÓRYCH ZIDENTYFIKOWANO CIAŁO ANDRZEJA HAŁACIŃSKIEGO WYDOBYTE Z KATYŃSKIEGO DOŁU.

■ DOKUMENTY I NARAMIENNIKI ANDRZEJA HAŁACIŃSKIEGO, KTÓRE NIEMCY WYDOBYLI Z JEGO GROBU W 1943 R.

i w Związku Sybiraków. Do końca życia nosił w sobie bolesne wspomnienia związane z głodem i dzieciństwem. Pieśń *My, Pierwsza Brygada* w 2007 r. stała się Pieśnią Reprezentacyjną Wojska Polskiego i gdy Bogumił zmarł w grudniu 2019 r., wybrzmiała na warszawskich Powązkach nad jego i rodzeństwa grobem.

Odznaczenia państwowe Andrzeja Hałacińskiego:

- Order Virtuti Militari
- Krzyż Niepodległości
- Krzyż Walecznych (czterokrotnie)
- Krzyż Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski
- Złoty Krzyż Zasługi
- pośmiertnie awansowany do stopnia pułkownika (2007).

Zdjęcia w tekście pochodzą z archiwum rodziny Hałacińskich.

BIBLIOGRAFIA:

- Banaszek K., Roman W.K., Sawicki Z., *Kawalerowie Orderu Virtuti Militari w mogiłach katyńskich*, Warszawa 2000, s. 99, s. 247.
- Ciałowicz J., *Hałaciński Andrzej Tadeusz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 9 (1960), s. 258.
- Felsztyn T., *Druga strona Kozielska*, [w:] A.L. Szcześniak, *Katyń. Relacje, wspomnienia, publicystyka*, Warszawa 1989, s. 31.
- Hałacińska K., Mardyła P., *Plk Andrzej Tadeusz Hałaciński (1891–1940). Autor pieśni „My, Pierwsza Brygada”*, Muzeum Regionalne Skawina, 2020.
- Katyń w literaturze. Międzynarodowa antologia poezji, dramatu i prozy*, oprac. J.R. Krzyżanowski, Lublin 1995, s. 412.
- Mieszkowski B., *Zza kulis milczenia*, „Polska Jutrzejka” 1928, nr 11.
- Przystasz Z., *Spuścizna z Katynia. Odpis notatek*, „Rocznik Sanocki” VIII, 2001, s. 27.
- Romanowski A., *My, Pierwsza Brygada. Powstanie pieśni – przemiany – recepcja społeczna*, „Pamiętnik Literacki” 1988, nr 2, s. 267–296.
- WBH, poz. 819, CAW, Rembertów.



Kinga Hałacińska (ur. 1967) – dziennikarz, redaktor „Biuletynu IPN”; do 1997 roku asystent w Instytucie Studiów Politycznych PAN. Współpracowała z „Business Weekiem”, „Tygodnikiem Powszechnym”, „Rzeczpospolitą”, „Kombatantem” i „Dobrym Tygodniem”. Członek Stowarzyszenia Rodzina Katyńska w Warszawie.